

„Renówka” najechała na tył



9 lipca, około godz. 14.30 na ul. Łąkowej w Ostrzeszowie doszło do kolizji dwóch osobówek. Kierowca toyoty yaris skręcał w lewo, do apteki, i podczas tego manewru w tył auta uderzyło renault scenic.

Przybyli na miejsce policjanci ustalali okoliczności kolizji, a strażacy zneutralizowali wyciek płynów i zabezpieczali miejsce zdarzenia.

Blisko nas

OSZUKAŁ, UDERZYŁ, UCIEKŁ...

19-latek mieszkaniec Warszawy postanowił „zaszaleć” w okresie wakacji i... zaszalał, tyle że nie skończyło się to dobrze.

Najpierw, posługując się skradzionymi dokumentami, w Poznaniu wynajął auto - toyotę yaris. Później, kiedy jechał trasą S-8, w okolicy Kierzna stracił panowanie nad samochodem i uderzył

w bariery. W wypadku tym ucierpiał dwie postronne osoby z jadącej za nim innej toyoty. 19-latek postanowił być konsekwentny w swojej nieodpowiedzialności i... uciekł z miejsca zdarzenia. Mając auto, policjanci z KPP w Kępnie bez trudu „namierzyli” sprawcę. Okazało się, że chłopak nie miał uprawnień do kierowania samochodem.



Teraz stanie przed sądem, który odpowiednio „wyceni” jego oszustwo i wykroczenia drogowe. Grozi mu nawet 8 lat więzienia.

Do opisanego zdarzenia doszło 4 lipca, krótko przed godziną 19.00.

DOTKLIWIE POGRYZŁ CHŁOPCA



Do tego zdarzenia doszło w Fabianowie koło Pleszewa, ale piszemy o nim, żeby wzmocnić czujność rodziców i opiekunów dzieci, bo sytuacje takie zdarzają się ostatnio dość często. Aby przypomnieć właścicielom psów, że to oni odpowiadają za swoich czworonożnych przyjaciół.

7-letni chłopiec razem ze swoją mamą przyszedł do znajomych. Gdy był na podwórzu, z kojca wydostał się duży, 1,5-letni pies, mieszaniec alaska-

na z berneńskim psem pasterskim, który go zaatakował i pogryzł (rany ręki i głowy). Dziecko zostało przetransportowane helikopterem do ostrowskiego szpitala.

Pies, uchodzący za łagodnego, został poddany obserwacji weterynaryjnej, która potrwa 15 dni. Na szczęście był szczepiony przeciw wściekliźnie, ale dopiero obserwacja wykaże, czy nie jest nią zarażony.

Właścicielka psa została przesłuchana pod kątem artykułu 160 k.k.,

czyli narażenia na niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Pamiętajmy, że psy, nawet te łagodne, mogą pod wpływem różnych czynników zachować się inaczej niż zwykle. Zabezpieczajmy dokładnie ich zagrody, by się z nich nie wydostały. Będąc na spacerze, trzymajmy je na smyczy, a groźniejszym rasom zakładajmy kaganiec.

fol. M. Radziszewski



SZWAJCARZY AWARYJNIE LĄDOWALI W NIEDŹWIEDZIU



W czwartek (5 lipca), po godz. 17.00 do dyżurnego ostrzeszowskiej straży zadzwoniła osoba, która, obserwując szybowce, zauważyła, jak nagle zaczęły zniżać się ku ziemi. A że w najbliższej okolicy Niedźwiedzia/Kozłów nie ma lotniska, mężczyzna nabrał obaw, że samoloty mogły się rozbić.

We wskazany rejon natychmiast wysłano dwie jednostki ratowników. Gdy strażacy odnaleźli miejsce, w którym znajdowały się szybowce, okazało się, że maszyny szczęśliwie wylądowały na niedawno skoszonej łące, przy drodze prowadzącej w kierunku Mini ZOO.

Dla okolicznych mieszkańców była to zapewne nie lada sensacja. Niektórzy robili sobie pamiątkowe zdjęcia przy szybowcach.

Młodzi, sympatyczni piloci rozmawiali z nami w języku niemieckim. Do Polski przyjechali ze Szwajcarii na trwające od 7 do 22 lipca Szybowce Mistrzostwa Świata, których tegorocznym gospodarzem jest Aeroklub Ostrowski. Wystar-

towali z lotniska w Michałkowie, aby odbyć lot treningowy. Gdy w pewnym momencie zachmurzyło się, zaczął padać deszcz i pojawiły się inne, niekorzystne warunki, obaj piloci postanowili, że nie będą ryzykować i, znalazłszy kawałek odpowiedniego lądowiska, przyziemili swoje maszyny. Trzeba przyznać, że udało im się to zrobić z precyzją znaną ze szwajcarskich zegarków.

Gdy wspomnieliśmy, że w ubiegłym roku w tej okolicy rozbiła się motolotnia i zginęło dwóch lotników, na twarzach Szwajcarów dało się zauważyć przerażenie.

Być może nad Niedźwiedziem „krąży” niebezpieczne wiry powietrza.

Po około godzinie z odsieczą przybyli inni Helweci - szybowce po odpięciu skrzydeł trafiły na specjalne przyczepy i odjechały z powrotem na podostrowskie lotnisko.

(r)



Dachował, będąc „pod wpływem”



28-letni obywatel Ukrainy, będąc pod wpływem alkoholu (1.95%), wsiadł za kierownicę seata ibizy. Ponieważ pijany nie miał kontroli nad prędkością ani autem, zjechał z drogi do przydrożnego rowu, gdzie samochód dachował.

Mężczyzna odniósł poważne obrażenia; przewieziono go do szpitala w Kępnie. Do wypadku doszło 4 lipca w Doruchowie.



998

STRAŻ

Atak szerszeni!

W minionym tygodniu najwięcej strażackich interwencji dotyczyło zagrożenia ze strony szerszeni.

3 lipca ratownicy usunęli trzy gniazda: w Kobylej Górze, Mąkoszycach oraz Ostrzeszowie; 4 lipca również trzy: w Ostrzeszowie, Parzynowie i Rogaszycach, 5 lipca cztery: w Potaśni, Kobylej Górze, Grabowie oraz Ostrzeszowie, natomiast 6 lipca pięć: w Bukownicy, Kobylej Górze, Głuszynie, Ostrzeszowie oraz w Jeleniach.

Dbali o bezpieczeństwo

Podczas weekendu (7-8.07) strażacy zabezpieczali imprezę masową w Kobylej Górze. Na szczęście ich interwencje nie były konieczne.

Ogień w kontenerze

8 lipca strażacy ugasili palące się śmieci w metalowym kontenerze na ul. Sikorskiego w Ostrzeszowie. Nie ustalono przyczyny pojawienia się ognia.

Płonąca łąka i nieużytki

5 lipca przed południem strażacy otrzymali zgłoszenie o pożarze około półtora hektara łąki w Chlewie. Na miejsce natychmiast wysłano 3 zastępy z PSP oraz 1 z OSP. Okazało się jednak, że pali się 600m², dlatego dowódca postanowił zawrócić jeden z wozów.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez ciągnik.

Do podobnego zdarzenia doszło dwa dni później (7.07.) w Rogaszycach - na pow. 200m², na nieużytkach nieopodal opuszczonych zabudowań, paliła się sucha trawa.

Pożar w budynku inwentarskim



fol. OSP Doruchów

7 lipca strażacy otrzymali zgłoszenie o palącej się stodole i budynku inwentarskim w zabudowaniu szeregowym w Tokarzewie. Na szczęście właściciel zachował zimną krew i jeszcze przed przybyciem służb podjął próbę gaszenia płonącej słomy i wywiózł ją z budynku. Dzięki temu ogień nie rozprzestrzenił się

na zabudowania. Wystarczył jeden prąd wody na palącą się słomę, by ugasić pożar.

Ponieważ zgłaszający mówił o palącej się stodole, w której znajdują się również zwierzęta, na miejsce wysłano 5 zastępów (21 strażaków) - ich akcja trwała nieco ponad godzinę. Straty oszacowano na około 1000 złotych.